

S T R A Ż

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

W. M. Tarkowski — Sekretarz.

Adres: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

S T R A Ż

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

W. M. Tarkowski — Secretary.

Address: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: „Gorliwie się zastawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje.” (1 Król. 19:10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudzić niektórych z uspienia a tem samem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

RZECZY CIEKAWY I POŻYTECZNE.

NAJWIĘKSZE ZWIERZĘ NA ŚWIECIE.

Niedawno odnaleziono w pokładach skalnych w stanie Wyoming, szkielet największego zwierzęcia, jakie kiedykolwiek na świecie istniało. Jest to szkielet brontosaurus, gada od tysięcy lat wymarłego. Słowo „brontosaurus” składa się właśnie z dwu wyrazów: „Bronte”, co oznacza grzmot i „saurus” — jaszczurka. Brontosaurus był tak potężny, że kiedy stąpał, ziemia drżała, a głos jego rozchodził się na kilka mil w około, miał około 27½ metrów długości, ważył prawdopodobnie 108 tysięcy funtów. Waga niedawno odnalezionego skamieniałego szkieletu wynosi 36,000 funtów. — Kości brontosaurus są takie ciężkie, że człowiek nie może dźwignąć najmniejszej nawet kostki. O rozmiarach potwornego tego kolosu świadczy okoliczność, że w tułowiu jego zmieścić się może wygodnie 40 osób.

ODKRYCIE NAJSTARSZEGO KALENDARZA W EGIPCIE.

Coraz ciekawszych dokumentów dostarczają światu naukowemu prace wykopaliskowe, prowadzone od lat tak gorliwie, zwłaszcza w Egipcie.

Oto wśród szczątków wspaniałego pałacu faraona Ramzesa Mejamuna, odkryto świeżo najstarszy na świecie kalendarz, pochodzący według badań prof. Biota z 3285 roku przed nar. Jez. Chr.

Kalendarz ten składa się z dwu tablic, zapisanych gęsto wysoce artystycznym pismem hieroglificznym.

Jak widać z niego, już astronomowie egipscy wiedzieli, że obrót ziemi dokoła słońca trwa dłużej, niż 365 dni.

Gdy jednak obecnie dodaje się, dla wyrównania powyższej różnicy, jeden dzień co cztery lata, przed pięciu tysiącami lat astronomowie egipscy rozróżniali rok cywilny o 365 dniami od roku astronomicznego, dłuższego o 6 godzin, i obliczyli,

że po upływie 1,461 lat początek roku cywilnego i astronomicznego przypada ściśle w jednym i tym samym czasie.

Prof. Biot stwierdził również na podstawie znalezionej kalendarza, że koledzy jego z 3,285 r. przed nar. Jez. Chr. dokładnie obliczali chwile zrównania dnia z nocą, tudzież przesilenia letniego i zimowego. A zatem już wówczas nauka astronomji stała na wysokim poziomie.

PRZEPYCH I BOGACTWO SIEDZIBY PAPIEŻA.

Rzym, Włochy. — Siedziba papieska, Watykan, obejmuje największy na świecie kompleks budynków. Przestrzeń, na której się rozciąga wynosi 28,000 metrów kwadratowych; znajduje się tam 11,000 pokojów, 20 dziedzińców i bardzo wiele ogrodów z drzewami pomarańczowemi.

W Watykanie znajdują się najcenniejsze skarby kultury i sztuki. Nieobliczalną wprost wartość posiada biblioteka, dzięki znajdującym się w niej starożytnym rękopisom i drukom. Zbiór rękopisów zawiera 35,000 numerów, wśród nich 4,000 greckich, 19,000 łacińskich i ponad 2,000 orientalnych. Biblioteka drukowana składa się z ponad 200,000 tomów. Jej skarby, przez długi ciąg wieków były niedostępne dla ogółu; żaden uczone nie mógł z niej korzystać dla dobra nauki, a przeznaczona była wyłącznie na użytek wysokich dostojników kościoła.

Wśród zbiorów watykańskich znajdują się słynne dzieła starożytnej sztuki rzeźbiarskiej, dla których niema równoważnika pieniężnego. Przepych i bogactwo komnat watykańskich wprawia w podziwienie widza.

STRĄŻ

VOL. VII.

PAŹDZIERNIK—OCTOBER, — 1928.

NO. 10.

„WY JESTEŚCIE ŚWIATŁOŚĆ ŚWIATA.”

„Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby uczynki wasze dobre widzieli, a chwaliłi Ojca waszego, który jest w niebiesiech.”
— Mat. 5:16.

Możemy zauważyć, że oświadczenie Pana Jezusa, wyrażone w powyższym tekście, pokazuje wyraźną różnicę między Kościołem a światem. Nie ma tu mowy o ich ojcu, lecz o naszym Ojcu; nie o ich światłości, lecz o naszej światłości. Pan Jezus słowa te kierował w szczególności do Apostołów, oraz do wszystkich „zwycięzców” onego czasu. Lecz na innym miejscu Jezus daje do zrozumienia że ci, co uwierzyli w świadectwo Apostołów, są zaliczeni do tej samej klasy, na tej podstawie słowa naszego tekstu stosują się także i do nas. Świadectwo to zawiera w sobie myśl, że ci, których Jezus uznaje za Swoich uczni, mają szczególniejszą światłość, która czyni ich jako jasno świecące świece. Jestto ta sama światłość, którą Apostoł na innym miejscu nazywa jasnością. Tą jasnością jest światło Ducha świętego, którego otrzymują wszyscy poświęcający swe życie Bogu.

Gdy ktoś sobie postanowi, że od czasu poznania prawdy nie będzie więcej kłamał, ani oszukiwał, lub bluźnił, to nie znaczy, że on już wówczas otrzymał to światło. Dla takiego jest rzeczą właściwą, ażeby dojsć do społeczności z Bogiem i odwrócić się od grzechów. Lecz odwrócenie się od grzechów nie czyni jeszcze nikogo dzieckiem Bożem. Świat myli się gdy mniema, że odstępianie od niesprawiedliwości już tem samem staje się dzieckiem Bożem, lecz tak nie jest. Jeden jest tylko sposób zbliżenia się do społeczności z Bogiem, który przedstawiony jest w Piśmie świętem, a mianowicie: wiara w Pana naszego Jezusa Chrystusa; zupełne zaufanie w Boskie zarządzenie, którego środkiem jest Chrystus; wiara poparta uczynkami; wiara, któraby doprowadziła nas aż do zupełnego poświęcenia się Bogu, przyjęcia Je-

go woli za swoją wolę, a to oznacza wejście przez ciasną bramę i wstąpienie na wąską drogę.

ŚWIATŁOŚCIĄ TĄ JEST DUCH ŚWIĘTY.

Nikt w obecnym wieku nie może się znaleźć w rodzinie Bożej jeżeli nie przejdzie przez ciasną bramę i nie wstąpi na wąską drogę. Ci zaś, co na nią wstępują, zaczynają odznaczać się Duchem świętym, który rozjaśnia ich serca i umysły, dając jaśniejsze światło na rzeczy zgodne ze sprawiedliwością. Odnośnie tego światła znajdującego się w nich, Pan Jezus ostrzega aby byli baczni, bo inaczej mogą je utracić. Gdyby to światło w nich zgąsło, to znaleźliby się w większej ciemności, aniżeli byli przed otrzymaniem tego światła.

W innym miejscu mamy napisane: „Ducha nie zagaszajcie.” (1 Tes. 5:19) Z tego wynika, że to światło Ducha może być zagaszone. Przeto jako dowód, że jesteśmy dziećmi Bożemi, mamy się starać, aby tem światłem zawsze przyświecać. Jeżeli posiadamy to światło to nie powinniśmy go trzymać w ukryciu. „pod korcem.” Nikt z takich nie powie (badź słowem, badź zachowaniem się): „Ja nie znam tego człowieka” — ja nie znam Jezusa, bo kto by się Go wstydził. On odbierze to światło. Ktokolwiek się wstydzi Jezusa i Jego sprawy, ten będzie się wstydził wszystkiego co jest sprawiedliwe. Taki nie może się znaleźć w Kościele, ponieważ członkowie Kościoła mają stanowić ciało Chrystusowe i współdziedziców chwały w Jego Królestwie, oraz uczestników dzieła sądzenia i podnoszenia ludzkości.

Tak więc, nie możemy wstydzić się ani ukrywać naszego światła przed ludźmi. Mając to nowe światło, mamy stawiać go na świeczniku, aby wszyscy znajdujący się w domu — nasze rodziny, nasi domownicy, nasi sąsiedzi mogli widzieć je świecące; aby mogli poznać że jesteśmy w światłości odnośnie charakteru

i planu Bożego; że rozeznajemy różnicę między grzechem a świętością, między sprawiedliwością a nieprawością.

Ktokolwiek ma światło, ten z konieczności musi się do niego przyznać. O niektórych Pan Jezus powiedział, że przyznawali się do światła słowami, lecz uczynkami, życiem swem się Go zapierali. Światło to ma tak świecić w nas, aby przynosiło chwałę imieniu Bożemu. To znaczy, że całe nasze życie powinno być zgodne z nauką jaką wyznajemy, aby nawet inni mogli to widzieć i powiedzieć: „Ten człowiek tak wierzy i postępuje jak mówi. Dobrze że takiego człowieka mamy w naszym sąsiedztwie.” Oni może nie zawsze będą lubili nasze towarzystwo, albowiem gdziekolwiek synowie światłości się znajdują tam wywierają wpływ karcący ciemność. A

Nie potrzebujemy się więc dziwić, gdy sąsiedzi nasi wyprawiają jakie przyjęcie lub zabawę i mówią między sobą: „My lepiej ich nie zaprosimy, bo chcemy tam mieć trochę wina, wódki i trochę uciechy, a z nimi byśmy się nie czuli tak swobodnie, więc lepiej ich pomińmy.” Nie potrzebujemy się spodziewać aby nas świat miłował; ani się dziwić gdy nas nienawidzi. Jednak nie wszyscy ze świata będą nas nienawidzić. Niektórzy będą nas ganić i dopatrywać się wad, inni zauważą zgodność i powiedzą, „mnie się zdaje że to jest prawdziwe a nie udane.”

Mamy być żywymi listami, „znanymi i czytawymi przez wszystkich.” (2 Kor. 3:2) Światłość ta bywa podejrzewana, bo na świecie panuje ogólna ciemność. Nie mamy więc rozumieć aby tekst nasz był przeciwnym temu co mówi, że lewica nie ma wiedzieć co czyni prawica i że nie mamy czynić dobrze tylko na to, abyśmy byli widziani od ludzi. Jest wielka różnica pomiędzy czynieniem dobrze aby być widzianym od ludzi, a czynieniem tak samo, aby być widzianym od naszego Ojca. Ktoś, czyniąc dobrze dla tego tylko aby być widzianym od ludzi, będzie widzianym od ludzi, lecz ogólnie biorąc, ludzie o takich mówią: „Zdaje się, że człowiek ten ani połowy nie myśli tego co mówi. Wygląda na obłudnika.”

Człowiek zaś, który żyje tak, aby wielbić Boga, nie dla tego czyni dobrze aby zyskać uznanie dla siebie, lecz z zasady. Gdy spełnia jaką dobroczynność, lub odwiedza chorego, lub t. p., woli to czynić w sposób skromny i z jak najmniejszym rozgłosem o swoich dobrych uczynkach. Wynik takiego postępowania będzie

zawsze korzystnym, tak dla niego samego jak dla osób, którym służy, albowiem czyniąc dobrze, pragnie przez to chwalić Boga.

JAK ŚWIAT MOŻE CHWALIĆ BOGA?

Ostatnia część naszego tekstu mówi: „A chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiach.” Mistrz nie spodziewał się wcale aby to małe światło, którym uczniowie Jego mieli przyświecać, aby wywarło tak przekonujący wpływ na ludzi aby się nawrócili i oddali cześć Bogu. Choćby nawet cały świat dowiedział się o wąskiej drodze, to jednak nie znalazłoby się wielu takich co chcieliby po niej postępować. Przeto Pan Bóg ukrywa przed światem rzeczy odnoszące się do „wysokiego powołania”, a objawia je tylko cichym i nokornego serca jedynie tym, którym ta znajomość może wyjść ku ich dobru.

W jaki więc sposób świat chwali Ojca, który jest w niebiesiach? Jak ludzie mogą wielbić naszego Ojca? Na to odpowiadamy, że zachodzi różnica pomiędzy złymi ludźmi tego świata, a dobrze myślącymi. Jesteśmy skłonni wierzyć że większość tych ludzi, co są w nieprzyjaźni z Bogiem i co nie słyszeli nasełstwa o „wąskiej drodze”, mają jednakowoż pewne poczucie sprawiedliwości. Gdyby dla nich było możliwym, aby bez żadnego nakładu mogli być dobrymi, sprawliwymi, szczerymi i zacnymi, jak szlachetni ludzie być powinni, to oni by pragnęli takimi być. Wielu ludzi światowych umieia ocenić zacność u drugich, nawet sami lubiliby być takimi; trudność tylko leży w tem, że aby być sprawliwym kosztuje coś więcej aniżeli chcieliby ludzie zapłacić.

Tacy rozumują w taki mniejwiecej sposób: „My pochwalamy sprawliwą drogę, lecz w obecnym czasie jest ona za trudną. Postępować po niej znaczyłoby wyrzec się wszystkich naszych nadziei i widoków. Musielibyśmy rozsądzać i baczyć czy woinoby nam było uczynić taką transakcję, któraby przyniosła nam dobrobyt. Te rzeczy są teraz za trudne. Gdyby czynienie dobrego opłacało się tak samo jak czynienie złego, to wolelibyśmy czynić to pierwsze. Wielbimy Boga; wielbimy zasady sprawliwości i spostrzegamy niektóre z nich w postępowaniu tych szczególnych ludzi. Oni zdają się być ludem Bożym. Oceniamy te rzeczy. Życie ich jest prawdziwie idealnem, bo chwałą Boga prawdziwie. Widocznie Bóg jest Bogiem sprawliwych i mamy nadzieję, że

On nas chyba nie skrzywdzi. Lecz nie możemy zaniechać rzeczy tego świata. Być może że uda nam się uświętobliwić później; może przed śmiercią. Kto wie?" Takie to pojęcie ludzie mają o sobie że nie spodziewają się być zbyt świętymi ani zbyt złymi.

ŚWIATŁOŚĆ ŚW. PAWŁA ŚWIECIŁA PRZED WŁADCAMI.

Wpływ światłości jest uświęcający, budujący i wytwarza poszanowanie dla sprawiedliwości, lepsze zrozumienie dobrego i złego i cześć dla Boga. Lecz nie mamy przypuszczać że budowanie kościołów, lub dobroczynnych instytucyj mogło wywrzeć uświęcający wpływ na świat, lub że członkowie tych instytucyj posiadają światłość. Oni sami przyznają że nie są świętymi. Tylko bardzo mała liczba na świecie była świętych.

Ta znikoma mniejszość wywierała w ciągu całego wieku Ewangelji pewien wpływ i dotąd wywiera. Zauważ Jezusa i Apostołów! Zauważ jak światłość ich życia i postępowania wywierała rozjasniający wpływ na świat i pobudzała ludzi do chwaleń Boga! Każdy członek ciała Chrystusowego, przez cały wiek Ewangelji posiadając tę światłość, wywierał wpływ do pewnego stopnia i miał pewien udział w rozpraszaniu ciemności i w pobudzaniu ludzi do wieńczenia Boga.

Przykład tego widzimy w apostołe Pawle, który musiał wiele cierpieć dla sprawiedliwości. Był on stawiony przed Rzymskiego starostę Feliksa, gdzie począł tak silnie dowodzić o sprawiedliwości, pokucie i o przyszłym sądzie, czyli pomście, że Feliks aż zadrżał. Zrozumiał on sprawę i został przekonany. Jego uczucia były prawdopodobnie takie: „Oto ten człowiek, Paweł, żyje według zasad sprawiedliwości. Życie jego pokazuje co jest sprawiedliwość, oraz że moje życie jest złem. Jeżeli Bóg ma wynagrodzić dobrych a ukarać złych to Paweł otrzyma dobre rzeczy od Boga; lecz co ja otrzymam?" Dla tego się uląkł.

W ludziach znajduje się pewien wrodzony strach, bo wiedzą że zasługują na karę. Pismo święte mówi nam, że sprawiedliwa odpłata będzie wymierzona każdemu. Słowa św. Pawła były wielkiem błogosławieństwem dla Feliksa, albowiem światłość Pawłowego życia i jego słowa ujawniły Feliksowi jego zły stan. On mógł przyjść do przekonania: „Ja widzę że byłoby rzeczą całkiem sprawiedliwą, gdyby

Bóg wymierzył mi pewną karę za moje grzechy."

Nieco później, kiedy Paweł dowodził przed Agrypą i Festusem, Agrypa rzekł: „Maobyś mnie nie namówił, żebym został Chrześcijaninem." Św. Paweł odrzekł: „Życzyłbym od Boga aby — nie tylko ty, ale i wszyscy, którzy mię dzie słuchają stali się takimi jakimi i ja jest, oprócz tych związek." (Dz. Ap. 26: 28, 29) Że myśl taka przesunęła się przez umysł Agrypy, to jednakowoż nie uczyniła go świętym. Usłyszał on rzeczy, które dały mu poznać jego własny upadły stan. Mógł zauważyć że Paweł cierpiał niewinnie, za to jedynie że czynił dobrze, podczas gdy on sam o ile cierpiał to tylko za czynienie złego, poznał także, że Bóg jest Bogiem sprawiedliwości.

WIEK EWANGELJI DNIEM NAWIEDZENIA DLA KOŚCIOŁA — TYSIĄCLECIE DLA ŚWIATA.

Inny tekst Pisma św., w tym samym względzie mówi tak: „Obcowanie wasze mając przeciwie między poganami, aby dobrym się uczynkom waszym przypatrując, chwalił Boga w dzień nawiedzenia." (1 Piotr. 2: 12) Tekst ten pokazuje różnicę pomiędzy dniem ich nawiedzenia, a dniem naszego nawiedzenia. Obecny wiek Ewangelji i obecne nasze życie jest dniem naszego nawiedzenia, albowiem wiek ten jest tym czasem, w którym z łaski Bożej dostępujemy odpuszczenia grzechów i bywamy przeprowadzani do społeczności z Bogiem.

Tylko ci, co mogą teraz postępować wiarą, dostępują tego błogosławieństwa, dla innych zaś dzień nawiedzenia obecnie nie istnieje. „My, którzyśmy uwierzyli" i „weszli do odpocznienia" mamy teraz nasz „dzień nawiedzenia." Bóg nawiedził nas, czyli przyszedł do nas i przyjął nas do Swojej rodziny; pod warunkiem, że jeżeli będziemy ochotnie cierpieć z Chrystusem (gdy zajdzie tego potrzeba) to będziemy także królować z Nim w chwale. Jestto więc nasz dzień nawiedzenia, dzień przygotowania do chwały.

Czy pozostała ludzkość będzie też miała dzień nawiedzenia i chwały. Na pewno że tak; wszyscy otrzymają sposobność skorzystania z dzieła Zbawiciela, którem jest Jego okup. Jeżeli ich uszy nie są teraz otworzone aby mogli słyszeć, a ich oczy aby mogli widzieć, to nadejdzie czas że uszy i oczy ich się otworzą. Teraz jest najchwalebniejsza sposobność, lecz jeżeli ktoś nie może się teraz jej dopatrzeć, to w przyszło-

ści będzie miał inną. Lecz jeźlibyśmy mieli nasz dzień nawiedzenia a zaniedbali tych rzeczy; jeźli przyłożyliśmy naszą „rękę do pługa” i zakosztowaliśmy dobrego Słowa Bożego a odwróciliśmy się, to bójmy się; „albowiem jeźlibyśmy dobrowolnie grzeszyli po wzięciu prawdy, nie zostawałaby już ofiara za grzechy; ale straszliwe niejakię oczekiwanie sądu i zapalenie ognia, który pożreć ma przeciwników.” — Żyd. 10:26, 27.

Lecz ci, którzy nie mają działu w obecnym „dniu nawiedzenia”, otrzymają sposobność przyjsia do społeczności z Bogiem później. Jeźli oni nie mogą być osiągnięci łagodnymi metodami wspomnianymi powyżej i nawiedzeniem, przez które Bóg powołuje szczególną klasę teraz, to otrzymają sposobność w przyszłym wieku, gdy sąd będzie sprawowany według miary, gdy sprawiedliwa odplata będzie wymierzana każdemu według uczynków jego.

W. T. 1912—96.

STOPNIE GRZECHU I KARA JEGO.

Często słyszy się pytanie: „Czy jest jaka szczególna kara na złodziei, morderców i innych kryminalistów, czy też, gdy się nawrócą, będą oni przyjęci do królestwa na równi z tymi co przez całe swe życie starali się dobrze czynić?”

Na pytanie to można się zapatrywać z dwóch odmiennych stron. Najpierw należy zauważyć, że Bóg sam jest najwyższym sędzią dobrego i złego. Wszystko dobre otrzymuje Boskie uznanie, zaś wszystko złe, bywa potępione. Rzeczy, które Bóg uznaje są dobre, pomocne i korzystne dla wszystkich; zaś te, które Bóg nie uznaje są złe, niesprawiedliwe i szkodliwe dla każdego. Przeto Bóg potępił rzeczy przynoszące szkodę tak nam samym jak i drugim. Ktokolwiek czyni grzech, gwałci przedewszystkiem Boskie przykazanie i w takim stopniu zasługuje na karę za swój zły czyn.

Mówimy o niektórych osobach że „prowadzą życie lekkomyślne i rozpustne.” Co wyrzeczenie to oznacza? Ono znaczy, że te osoby nabierają nałogów szkodliwych, które czynią szkodę nie tylko ich własnemu zdrowiu i szczęściu, ale niekiedy sprowadzają szkodę i drugim. Jako wynik praktykowania grzechu, popadają w coraz większą degradację, tak umysłu jak i ciała. W tak to sposób, do każdego grzechu przywiązana jest jego zapłata. Ktokolwiek grzeszy będzie cierpiał, takim jest ogólne prawo. Lecz ponadto prawo, jest jeszcze Bóg, który dał pewne przykazania i pewne kary za gwałcenie tych przykazań.

KTÓRZY TO SĄ ZŁODZIEJE I MORDERCY?

Boski probierz sprawiedliwości jest znacznie wyższy od praktykowanego obecnie przez ludzi. Pan Jezus wykazał głębsze znaczenie wyrazów: „złodziej”, „cudzołożnik” i „zbójca.” On uczył, że kto się gniewa na brata swego, bez przyczyny, jest w niebezpieczeństwie; a kto patrzy na żonę drugiego i pożąda jej, popełnia cudzołożstwo. (Mat. 5: 22, 28) Są to bardzo ściśle określenia. Wszyscy musimy się zgodzić z tem co powiedział Shakespear:

„Kto ukradł mi pieniądze zabrał śmieci;
Lecz kto mi zabrał dobre imię
Ograbił mię z czegoś czem sam się nie zbogacił
A mnie prawdziwie biednym uczynił.”

Wielu ludzi jest winnych kradzieży dobrego imienia drugich; wielu jest winnych zabójstwa, w tem znaczeniu że nienawidzą drugich. Gdy chodzi o zadecydowanie, którzy są gorszymi mordercami i złodziejami, to nie jesteśmy dość kompetentni do osądzenia, bo nie znamy przymiotów umysłowych, ani słabości z jakimi każda osoba na świat przychodzi. Bóg tylko może orzec stopień złego, w każdej poszczególniej sprawie. Są ludzie, o których możnaby się wyrazić, że są z urodzenia dobrymi; zaś inni już z urodzenia są niesprawiedliwymi. Ci, co z natury będąc łagodnymi nie rozgniewaliby się na brata, ani na nikogo, może nigdy nie znajdą się w niebezpieczeństwie, popełnienia mężobójstwa literalnego, czy figuralnego; albowiem oni już urodzili się bez tej żązozy.

Cierpliwość i łagodność takich, może wcale nie jest dowodem ich szczególnej zasługi, bo jest ich wrodzonym usposobieniem; zaś taka sama cierpliwość, łagodność i panowanie nad sobą u innych będzie oznaką szczególnego przymiotu, z powodu innych warunków, w jakich się oni urodzili.

Świat z konieczności zamyka do więzień tych, co szkodzą drugim. Zdaniem obywateli Stanów Zjednoczonych jest, że według prawa żaden zbrodniarz nie powinien się znajdować na wolności lecz pod zamknięciem, ponieważ jest osobą niebezpieczną dla społeczeństwa. Z tego powodu każdy zbrodniarz bywa zamykany w więzieniu, lub śmiercią karany. Takim jest ogólny sąd na świecie, pominąwszy nawet sąd Boży. Dla takiego człowieka jak i dla świata w ogóle najlepszą jest rzeczą gdy zbrodniarz zchodzi do hades, sheol, czyli do stanu śmierci, gdzie już więcej zbrodni popełniać nie może. Pismo święte zgadza się z prawami Stanów Zjednoczonych, że gdy człowiek dopuszcza się zbrodni powinien być ukarany.

BÓG WYBIERA SĘDZIÓW TERAZ.

Gdy sprawa wymaga aby zająć stanowisko sędziego, to musimy przyznać, że nie jesteśmy wcale zdolni do tego urzędu. W obecnym czasie jeden tylko Bóg wie, którzy zasługują na większą karę, ci, co za przestępstwa swe znajdują się w więzieniach, czy znajdujący się na wolności, a którzy mają na swem sumieniu inne, może gorsze przestępstwa od tych, co są zamknięci. Przeszłość uwiecznionych może być na pozór większą zbrodnią; lecz przestępstwo nie uwiecznionych może być tak samo wielkim przestępstwem z Boskiego punktu zapatrywania, bo ci może grzeszą przeciwko większej znajomości i zdolności. Nikt, oprócz Boga, nie może powiedzieć, jak w rzeczywistości sprawa się ma. Przeto: „Nie sądzcie przed czasem.” — 1 Kor. 4: 5.

A kiedy jest właściwy czas na sądzenie? Ludzie zawsze są radzi ze sposobności sądzenia drugich. Ktoś może zapytać: „Kiedy my otrzymamy sposobność sądzenia? Ja chciałbym ją mieć już teraz.” Takiemu odpowiadamy: „Takie życzenie i usposobienie jest niewłaściwe. Staraj się go pozbyć jak najprędzej, bo inaczej, nigdy sędzią nie będziesz.” Bóg wybiera inną klasę ludzi na sędziów — klasę świętych, którzy nie sądzą przed czasem, lecz poruczają wszystko Temu który sprawiedliwie sędzi. Apostoł Paweł mówi: „Aż nie wiecie, iż święci będą sądzili świat?” — 1 Kor. 6: 2.

Nie znaczy to, ażeby święci sądzili świat teraz, w obecnych warunkach, ale dopiero po ich przemianie przy pierwszym zmartwychwstaniu. Apostoł tłumaczy jaką będzie ich przemiana. „Bywa wsiane w niesławie, a będzie wzbudzone w sławie; bywa wsiane w słabości, a będzie wzbudzone w mocy; bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowe.” (1 Kor. 15: 42—44) Gdy osiągniemy stan gdzie podobni będziemy naszemu Panu tak w ciele jak i w charakterze, tedy będziemy Jego współnikami, Jego Małżonką, królewskiem kapłaństwem. Wtedy będzie czas na sądzenie świata. Nauki i ćwiczenia jakie teraz otrzymujemy, mają nas przygotować do tego przyszłego dzieła. Im więcej teraz rozsądzamy samych siebie, tem lepiej przygotowujemy się do dzieła jakie nam Bóg powierzy, w przyszłości.

SĘDZIA MUSI POSIADAĆ DOSKONAŁĄ SAMOKONTROLĘ.

Kto nie nauczył się panować nad swym własnym duchem, nie jest wcale sposobnym do sądzenia drugimi. Kto nie nauczył się rozsądzać swych własnych uczuć i panować nad nimi na ile tylko może, nie jest wcale przygotowanym do sądzenia drugich. Ci, których Pan teraz wybiera nie są wolni od cielesnych niedoskonałości, lecz mają różne słabości, tak samo jak inni.

Mimo to starają się rozsądzać samych siebie, aby mogli dokonać w sobie przemiany przez odno-

wienie ich umysłu i aby mogli wyrobić w sobie moc panowania nad sobą, lub jak to Biblia określa, by mogli „zwyciężyć.” Wszyscy, którzy mają być uczestnikami z Chrystusem w jego królestwie, chwale i w prowadzeniu pracy Tysiąclecia, będą tymi co „przewyciężą przez tego, który nas umiłował” i kupił swą własną „drogą krwią.” — Rzym. 8: 37; 1 Piotr. 1: 18, 19.

W obecnych warunkach nierównowagi umysłowej i moralnej, spowodowanej przez upadek pierwszych rodziców można widzieć różne zbrodnie, pożądlivości, zawiści i t. p. Ich działanie możemy widzieć na całym świecie. Niektórzy są do takiego stopnia wytrąceni z równowagi umysłowej, że bywają zamykani w domu dla obłąkanych; inni zaś w takiej nierównowadze moralnej, że nie mogą znajdować się na wolności, lecz z konieczności muszą być zamknięci w więzieniu; jeszcze inni są na tyle sprytnymi, że mogą być na wolności, obracać się między ludźmi, lecz nie są odpowiednio zdrowymi na umyśle. „Niemasz sprawy dliwego ani jednego”, jest orzeczeniem Pisma świętego. — Rzym. 3: 10.

Znajomość nauki Pisma świętego, które uczy, że wielki upadek przeszedł na nasz rodzaj sześć tysięcy lat temu i że wszyscy rodzą się w grzechu (Ps. 51: 7), pobudza nas do sympatji dla wielu biednych ludzi; a gdy się zauważy, iż ktoś posiada mocniejszy charakter od innych, może podziękować Bogu i powiedzieć: „Któż ci różnym czyni i cóż masz, czegośbys nie wziął?” — 1 Kor. 4: 7.

Być może żeśmy urodzili się w lepszych warunkach aniżeli wielu innych, a czegośmy nie odziedziczyli otrzymaliśmy z łaski Bożej, jednak moc naszego charakteru nie jest nasza własna. Jest to tylko z łaski Bożej, że jesteśmy lepsi od innych i nie możemy się tem chlubić, ale dziękować Bogu. Dla tego powinniśmy mieć sympatję dla zabójców i różnych przestępców, bo wierzymy, że i Bóg ma dla nich sympatję.

Nie znaczy to jednak sympatji, która by mówiła: „Otwórzcie bramy wszystkich więzień i wypuście ich na wolność!” Wcale nie! Niektórzy, co poznali prawdę będąc w więzieniu, prosili nas, abyśmy wstawili się za nimi, by mogli być uwolnieni; lecz odpowiedzieliśmy im, że być może, iż lepiej będzie dla nich aby pozostali tam gdzie się znajdują, bo w więzieniu wystawieni są na mniej pokus aniżeli gdyby byli na wolności. Wolność jest dobrą rzeczą, lecz ona nakłada także większą odpowiedzialność, oraz więcej prób.

GRZECH I ŚMIERĆ SĄ DZIEDZICZNE.

Zastanawiając się nad ludzkimi słabościami skłonnościami do grzechu, mimowoli powstaje pytanie: „Czemu tak jest?” Na to pytanie teoria o ewolucji nie da nam zadawalniającej odpowiedzi, ale ją daje Pismo święte.

Gdy Bóg umieścił pierwszych naszych rodziców w ogrodzie Eden, dał im takie polecenie: „Gdy będziecie postępować dobrze, zgodnie z moim przykazaniem, możecie żyć wiecznie; lecz jeżeli przestąpicie to przykazanie, umrzecie.” Nasi pierwsi rodzice przestąpili Boskie prawo, stali się nieposłusznymi. Bóg skazał ich natychmiast na śmierć. Śmierć była karą za nieposłuszeństwo. Inaczej mówiąc, Bóg rzekł: „Ponieważ zgrzeszyliście, Ja nie pozwolę wam żyć. Ja tylko tym udzielię wiecznego żywota, którzy zastosują się ochotnie do mego prawa.” B. i Jezus powiedział, że „prawdziwi chwalczy będą chwalić Ojca w duchu i w prawdzie, bo i Ojciec takowych szuka, którzyby Go chwalili.” — Jan 4: 23, 24.

Oprócz wyroku śmierci — która choć nie nastąpiła zaraz, ale miała napewno nastąpić później, pierwszy nasz rodzic Adam otrzymał jeszcze inne kary: Został wygnany z ogrodu w Eden, zetknął się z cierniem i ostem; musiał pracować w pocie oblicza swego i zaczął doświadczać smutków i utrapień jakie wypływają ze skażonego ciała. Wszystko to było wynikiem grzechu.

Na ile to się odnosi do stanowiska Bożego, to kara, jaką Bóg nałożył na człowieka był wyrok śmierci, jakby Bóg powiedział człowiekowi: „Ponieważ nie nadajesz się do wiecznego żywota, więc go nie otrzymasz.” Lecz przez ofiarowanie Swej ludzkiej natury, Jezus, z łaski Bożej skosztował śmierci za całą ludzkość — za Adama i jego dzieci, którzy ostatecznie zostaną wykupieni z pod tego wyroku śmierci. Oni będą wykupieni od śmierci, a podczas tysiącletniego panowania Chrystusowego zostaną podniesieni z grzechu i degradacji.

PRZESTĘPCA SAM SOBIE UTRUDNIA DROGĘ.

Czyś pomyślał kiedy, do jakiego stopnia człowiek degraduje samego siebie? Grzesząc dobrowolnie i rozmyślnie, człowiek degraduje się coraz więcej, a im niżej się kto znajduje, tem trudniej przyjdzie mu się podnieść, gdy nadejdzie czas powstawania z upadków. Boskie zarządzenie odnośnie podniesienia ludzkości ze stanu śmierci jest, iż każdy będzie musiał pomagać samemu sobie; przeto każdy będzie musiał się starać by się samemu podźwignąć ze stanu zdegradowania a w staraniach tych otrzyma pomoc i będzie wspierany, lecz o własnych siłach będzie musiał wybrnąć z trudności. Nikt nie będzie się mógł podnieść przez same dobre chęci i mówienie: „Ja radbym już wybrnąć z tego upadłego stanu i utrzymać żywot wieczny.” Droga powrotu do doskonałości, będzie drogą wiodącą pod górę. Nie będzie ona wąską drogą, jaką kroczyć muszą obecnie powołani — drogą ciemności po każdej stronie, ciasną bramą i t. p. — lecz będzie drogą świętą, drogą prowadzącą w górę, czemś dogodnym dla tych, co ochotnie ku górze piąć się będą. Lecz nie będzie

ona tak wygodna aby się można po niej kulać, bo wiadomo, że pod górę nikt się kulać nie może. Od tych co po niej pójdą nie będzie wymagane tyle wysiłków w miesiącu, roku lub w dziesięciu latach ile my musimy wynalożyć teraz, bo wtenczas będą mieli tysiąc lat czasu na stopniowe wznoszenie się do doskonałości.

Od nas zaś jest wymagane, abyśmy się odwrócili od grzechu do sprawiedliwości i ofiarowali się w zupełności Panu. Potem musimy iść po wąskiej drodze, najlepiej jak tylko umiemy. Mamy wprowadzić Mistrza, który nam w naszych wysiłkach dopomaga; lecz mimo to, droga nasza jest krótkim okresem ostrych i ognistych prób; a gdy próby nasze są wielkie, możemy mieć zapewnienie, że wielką też jest nagroda, którą otrzymają ci, co w tym boju zwyciężą siebie i grzech.

Słowem, gdy ludzie umierają następuje dla nich, w pewnym znaczeniu, koniec wszystkiego; lecz w innym znaczeniu koniec nie następuje. Gdy człowiek umrze znajduje się pod pełnym wyrokiem prawa Bożego, bo prawo to mówi: „Umiesz.”

ZMARTWYCHWSTANIE NADZIEJĄ ŚWIATA.

Obecny stan ludzkości możnaby trafnie przyrównać do kupy śmieci. Niektórzy ludzie umiemy pomiędzy śmieciami znaleźć różne wartościowe rzeczy; ta rzecz może im się przydać na to, tamta na co inne i t. d. Nasz Pan jest największym Odnowicielem jakiego tylko znano. Gdy Jego królestwo zostanie ustanowione, zajmie się całą ludzkością — przypuszczalnie około 20,000 000,000 ludzi w ich złamanym i upadłym stanie i rozpocznie dzieło odnawiania, restaurowania. Oczyszczanie, obcinanie i ogładzanie trwać będzie przez cały okres tysiącletniego panowania.

Widzimy więc że stan, w jakim człowiek znajduje się teraz, będzie miał wiele do czynienia z jego przyszłością. Wielu będzie tak zdegradowanych, że po wyjściu z grobów będzie im bardzo trudno. O niektórych ludziach tego rodzaju jest wzmianka w Piśmie świętem, które mówi, że niektórzy powstaną na wzgardę i chańbę długo trwałą. Wielu jest takich, którzy przy zmartwychwstaniu doznają wielkiego wstydu. Po śmierci niektórych wyszło na jaw że byli oszustami; drudzy zaś dopuścili się kryminalnych czynów, choć za ich życia nikt o tem nie wiedział. Po śmierci niektórych osób, rzeczy takie wychodzą na jaw; a są też i takie, które nigdy na jaw nie wyszły, lecz możemy być pewni, że gdy czas ogólnego objawienia nastąpi, nie będzie nic skrytego coby objawionem nie było. Tak mówi Słowo Boże. Staraj się więc, zachować swój record możliwie najczystszy; bo cokolwiek się w nim znajduje, będzie objawione.

Gdy cała historia świata zostanie rozpoznana, wielu o których mniemano, że byli uczciwymi i sprawiedliwymi ludźmi, może okazać się w zupełne

innem świetle; zaś wielu osądzonych jako źli ludzie, okażą się, iż byli ludźmi bardzo uczciwymi. Sąd świata nie zawsze jest słusznym. Jestto jednym z powodów, dla czego Pan ostrzega swój lud, aby nie sądził w obecnym czasie. Nie jesteśmy teraz kompetentni do tego. Pan będzie sądził w przyszłości. Gdy czas sądu nadejdzie i cała ludzkość zostanie przywiedziona na sąd, przed „Wielką białą Stolicę”, księgi zostaną otworzone. Wtedy jedni doznają wstydu, inni wielkiej wzdądy, tak długo dopóki nie uczynią poprawy. Dokąd pozostawać będą w złym stanie umysłu. Lecz jeżeli będą posłuszni warunkom i wymaganiom królestwa Chrystusowego i z każdym dniem, starać się będą podźwignąć z degradacji i nieprawości, wówczas będą przybliżać się do doskonałego podobieństwa Bożego w ciele, jakie było przedstawione w Adamie.

W miarę jak ludzkość będzie się podnosić z upadłego stanu, pogarda, strofowanie będzie ustawało. O takich może być mówić: „Prawda, że kiedyś człowiek ten był bardzo złym, Ale on poniósł już należyłą karę za swój zdegradowany charakter.” Albo powiedzą: „Oto niewiasta, która była bardzo złą, lecz zauważ jaka zmiana w niej zaszła! Zauważ jak dobrze się sprawuje! jak wielkie wysiłki podejmuje! jak zacny charakter w sobie wyrabia!” I wszyscy będą się radować z tej zmiany.

Ci, co na początku Tysiąclecia odniosą hańbę i wzgardę, przy końcu jego będą mogli być z tego wysoko podniesieni, jeżeli w okresie swej próby obiorą właściwy kierunek postępowania. Zasadę tę mamy pokazaną w Piśmie świętem: Saul z Tarsu zasługiwał na hańbę i wzgardę, ponieważ był mordercą i bluźniercą. My jednakowoż nie czujemy do niego pogardy. Ani też nie czujemy pogardy do Św. Piotra za jego zaparcie się swego Pana. Tak jak teraz wyrażamy się o tych dwóch Apostołach, tak w przyszłym wieku wyrzekać się będą o nawróconych grzesznikach. Gdy świat się znajdzie pod korzystnymi warunkami tysiącletniego królestwa i przyprowadzony do odpowiedniej znajomości Boga i sprawiedliwości, restytucja odejmie od ludzi wszelką ich niedoskonałość i da im te wszystkie dobre przymioty jakie Bóg pierwotnie zaszczerpił w doskonałego człowieka, a po stworzeniu go orzekł, że był „bardzo dobry.” — 1 Moj. 1: 31; Kaz. Sal. 7: 29.

KTO WEJDZIE DO KRÓLESTWA.

Lecz czy Pismo święte nie mówi że żaden morderca nie wejdzie do królestwa Bożego? Tak. Biblia oświadcza, iż mężobójcy nie znajdą się w królestwie; oni będą na zewnątrz — nie będą mieli udziału w królestwie — „A na dworze będą — mężobójcy” i t. d. (Obj. 22: 14, 15) Pismo to nie znaczy jednak, że człowiek, który był raz mężobójcą nie może się nawrócić, zostać świętym

i odziedziczyć królestwa. Wspomnieliśmy już o jednym mężobójcy, o którym mówi Pismo święte, iż był winny zamordowania Św. Szczepana. Był to Saul z Tarsu, on był odpowiedzialny za zabicie Św. Szczepana, a mimo to stał się najzaciej-szym z Apostołów. Apostoł Paweł był prawdopodobnie członkiem Sanhedrynu (wysokiej Rady) i pozwolił na ukamienowanie Szczepana a bez zezwolenia tej rady Szczepan nie mógłby być ukamienowanym.

Jeżeli tedy czytamy że pijanice, mężobójcy, lub złodzieje nie wejdą do królestwa, to jest do Nowego Jeruzalemu, to jak mamy te Pisma rozumieć? My pojmujemy w ten sposób: Gdy w Tysiącleciu ludzkość otrzyma sposobność, powrócenia do doskonałości a ci, co będą nadal sympatyzować i miłować jakąkolwiek niesprawiedliwość, nie otrzymają Boskiego uznania. Nie będzie im pozwolone wejść bramami do miasta, co symbolicznie przedstawia królestwo i Boską łaskę. W pierwszym znaczeniu Nowe Jeruzalem przedstawia Kościół. „Choć sam, okażę oblubienicę, małżonkę Barankową — i okazał mi miasto wielkie, ono święte Jeruzalem.” „A mur miasta miał gruntów dwanaście, a na nich dwanaście imion dwunastu Apostołów Barankowych.” (Obj. 21: 9, 10, 14.) Przystęp do miasta tego będą mieli tylko dobrzy ludzie.

Wszyscy, co przyjdą do harmonji z Bogiem, wejdą do tego miasta, do Nowego Jeruzalemu i do królestwa Bożego, zaś nieczyste charaktery, znajdują się na zewnątrz miasta. Obrazowo mamy powiedziane, że kłamcy, mężobójcy i t. p. otrzymają swój udział „w jeziorze gorejącym ogniem i siarką.” To „jezioro ognia i siarki” jest symboliczne, podobnie jak miasto, o którym mowa powyżej. Jak to miasto nie jest literalnym miastem ze złota i drogich kamieni, tak i to jezioro nie jest literalnym jeziorem ognia i siarki. Obrazem czyli figurą na to miasto było Jeruzalem, a na „ogień” Gehenna (dolina Hinon, poza miastem Jeruzalem gdzie palono odpadki). Jak odpadki literalnego miasta Jeruzalem były wrzucane do doliny Hinon ku zniszczeniu, a miasto było tym sposobem oczyszczane, tak odpadki tysiącletniego królestwa będą trzymane poza obrębem Złotego (Niebieskiego) Jeruzalemu i niszczone. Będzie to chwalebne królestwo, wolne od jakiegokolwiek plamy zmayı, lub grzechu; a wszyscy, którzy umiłą niesprawiedliwość, w jakimkolwiek znaczeniu tego wyrazu, będą zniszczeni w „jeziorze ognistem”, które jak samo Pismo św. objaśnia, znaczy „wtórą śmierć.” — Obj. 20: 14; 21: 8.

W. T. 1912—93.

MYŚLI I ZDANIA.

Nigdy nie bądź pewnym, że nie ma takiego człowieka na świecie, któryby ciebie nie umiał oszukać.

ZACHOWAJMY NASZĄ BIAŁĄ SZATĘ W CZYSTOŚCI.

„Kto zwycięży, ten będzie obleczony w szaty białe i nie wymażę imienia jego z ksiąg żywota, ale wyznam imię jego przed obliczem Ojca mego i przed Aniołami jego.” — Obj. 3: 5.

Chociaż w pierwotnym kościele prześladowano niektóre jednostki, jak to podają Dzieje Apostolskie, to jednak kościół jako całość na samym początku nie był poddany najsurowszym doświadczeniom. Lecz gdy prawda zaczęła się rozszerzać i zaczęli ku niej pałać nienawiścią nie tylko Żydzi, ale i Grecy, wteńczas królowie i rządcy, dla przypodobania się pospólstwu, zaczęli srodze prześladować Chrześcijan. Zdaje się nam że w niedalekiej przyszłości dzieć się będzie podobnie. Czysta prawda przez długi czas była ukryta przed ludźmi, a światowość ubrana w formę pobożności miała przewagę we wszelkich wpływowych zreszeniach, więc i teraz kiedy zbliża się czas ucisku, jakim według przepowiedni Pisma świętego ma się ten wiek zakończyć, ci, co będą stać niezachwianie po stronie Słowa Bożego, mogą się spodziewać iż ucynią z nich kózłw ofiarnych pod wielu pretekstami.

Wcaleby nas nie zdziwiło, gdyby w następnych kilku latach rozwinęło się pewnego rodzaju prześladowanie przeciwko tym „synom światłości”, którzy będą postępować według tej światłości. Św. Jan, umiłowany przez Pana uczeń, ilustruje czyli przedstawia w pewnym znaczeniu ostatnich, obecnie żyjących członków „maluczkiego stadka.” W takim prawdopodobnie znaczeniu wyrzekł Pan Jezus następne oświadczenie: „Jeźlibym chciał żeby on został aż przyjdę co tobie do tego?” (Jan 21: 22, 23) Jan nie został aż do wtórego przyjścia Pana, lecz pozostała klasa, którą Jan w pewnym znaczeniu wyobraża a która oczami wyrozumienia widzi one widzenia i objawienia jakie Jan widział w symbolach, będąc w zachwyceniu.

Jest wiele powodów do robienia przypuszczeń, że poselstwa spisane w drugim i trzecim rozdziale Objawienia chociaż były dane onym siedmiu zborom tam wyszczególnionym i do nich się stosowały, to jednak one mogą i właściwie powinny mieć szersze zastosowanie do całego kościoła. Liczba siedm oznacza zupełność, a porządek w jakim te poselstwa są spisane mogą przedstawiać siedm epok czyli okresów historii całego Kościoła Chrystusowego. Tym sposobem kościół w Efezie przedstawiałby stan kościoła w czasach Apostolskich, w czasie gdy poselstwa te były pisane; zaś kościół Laodycejski przedstawiałby stan kościoła w naszych czasach, przy końcu wieku Ewangelii. Inne kościoły przedstawiałyby inne okresy kościoła, jakie w międzyczasie, pomiędzy początkiem a czasem obecnym, jedne po drugich następowały.

Rozumieć inaczej znaczyłoby przywiązywać więcej wagi do tych siedmiu stosunkowo małych

zborów w Azji, aniżeli byłoby rzeczą właściwą, tudzież znaczyłoby ignorować inne Zbory większe i bardziej wpływowe aniżeli tamte; jak naprzykład zbory w Jeruzalemie, w Antyohji, w Koryncie, w Kolosiech, w Filipei, w Tesalonikach i irne. Co więcej, szczegły poselstw adresowanych do tych siedmiu zborów stosują się i odpowiadają historycznie doświadczeniom całego kościoła Bożego, oraz doświadczeniom każdej części tego jednego kościoła, tudzież każdego poszczególnego członka tegoż zgromadzenia. Myśl nasza, że liczba siedm oznacza zupełność, całość, znajduje poparcie w innych symbolicznych porównaniach — w siedmiu świecznikach, siedmiu gwiazdach i t. d.

Trzy pierwsze rozdziały Objawienia zawierają w sobie szczególniejsze opisy i ogólne napomnienia kierowane nie tylko do onych siedmiu lokalnych zborów tam wspomnianych, lecz i do wszystkich „zwycięzców.” One stosują się nie tylko do różnych okresów historii całego kościoła, lecz także do różnych klas w każdym okresie historii tegoż kościoła.

WAŻNOŚĆ UTRZYMANIA NASZYCH SZAT W CZYSTOŚCI.

Słowa naszego tekstu odnoszące się do zboru w Sardziech, czyli do całego kościoła okresu reprezentowanego przez ten zbor są nieco więcej wyjaśnione w kontekście. W zborze tym panował stan rzeczy zły, brudny. Za popełnione przestępstwa nie pokutowano, ani się starano o przebaczenie.

W kontekście jest zaznaczone iż większość członków zboru Sardyjskiego nie zachowała szat swoich w czystości, lecz byli tam niektórzy, co zachowali. — „Ale masz niektóre osoby w Sardziech, które nie pokalały szat swoich.” (Obj. 3: 4). Słowami temi Pan Jezus zdaje się kłaść nacisk na to, że żaden nie otrzyma nagrody „wysokiego powołania”, kto nie zachowa szaty swej niepokalaną od zmaz ciała. Kto tego zaniedba ten nie będzie zaliczony do klasy „zwycięzców”, której błogosławieństwo wyszczególnione w tem poselstwie będzie udzielone. Kto chce być zwycięzcą musi być przyobleczony w szaty białe. A kto nie zachowa szat tych w czystości, tego imię zostanie wymazane z ksiąg żywota. Przy tej sposobności przypominamy sobie słowa tego samego apostoła Jana, że krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas nie tylko od grzechów popełnionych w przeszłości ale także i z wszelkich plam tych szat. On mówi: „Krew Jezusa Chrystusa — oczyszcza nas od wszelkiego grzechu.” (1 Jan 1: 7.) Ona oczyszcza nas od wszelkich nie rozmyślnych zmaz, plam na naszych szatach. Kto jednak zbrukanych szat swoich wskazanym sposobem nie oczyszcza, ten „zwycięzcą” nie będzie. Tylko ci, co korzystają z tego oczyszczającego

środką będą w możności utrzymać swe imiona zapisane w księgach żywota, a wszystkich innych imiona będą wymazane.

Co się tyczy naszej zdolności rozeznawania, na ile my zachowujemy nasze szaty w czystości, to tylko każdy sam w sobie może wiedzieć do jakiego stopnia on baczył na swoje postępowanie i podtrzymywał swą łączność z Panem; na ile analizował codziennie sprawy swego życia, postęпки minionego dnia i prosił Pana o przebaczenie mu wszelkich przestępstw i win. Inni mogą przypuszczać lecz nie są pewnymi. Wszyscy mamy dosyć rozsądku aby wiedzieć co jest dobre a co złe. Jeżeli rzeczy złe zaczną nam się wydawać nie bardzo złemi, to dowodzi, że staliśmy się niedbaliśmy względem naszej szaty. W rezultacie tego, zaczniemy okazywać coraz mniej zainteresowania w prawdzie, mniej zainteresowania by utrzymać nasze szaty czystymi, mniej zainteresowania w zebrań modlitw i t. d. Pomiędzy taką osobą a Panem stanie jakoby chmura a stan duchowego osłabienia u takiego nastąpi niechybnie.

Wierni „zwycięzcy” czuwaliby i zachowali szaty swe czystymi. Oni „nie pokalali szat swoich” i „zachowali je niepokalanymi od świata.” Nie pozwalali aby grzech pokalał ich i oddzielał od Pana, lecz prędko udawali się do zasług drogocennej krwi Chrystusowej, aby przez nią każdą swą plamę oczyścić. Do takiego stopnia oni sprzeciwiają się grzechowi i tak są baczni by szat swych nie plamić, że on nieprzyjaciel nie może ich podejść — „on złośnik nie dotyka się ich.” (Jan 5: 18) Wszystko to dowodzi, że wola ich jest w zupełności poddana woli Chrystusowej. Oni są „umarłymi z Nim”, przeto dobrowolnie grzeszyć nie mogą.

TYLKO DROGA KREW MOŻE OCZYŚCIĆ.

Większość członków zboru Sardyjskiego była widocznie z klasy „wielkiego grona, potrzebowała gorliwości i „pokuty”; bo nie znajdowała się w stanie odpowiednim do otrzymania najwyższego błogosławieństwa, dla nich możliwego. Zasada ta z pewnością że może być trafnie zastosowaną nie tylko do zboru w Sardziech ale i do całego kościoła wogóle. Rzeczy jakie mają być przez zwyciężane są trudności napotymane na „wąskiej drodze.” Te trudności czynią właśnie tę drogę wąską — a są niemi sprzeciwianie się naszego ciała rzeczom Bożym, opozycję świata i siła jakie przed nami stawia on nieprzyjaciel. Miłość samego siebie, miłość światowej popularności, sławy i powodzenia musi być pokonana, podobnież zamilowanie ludzkiej nauk i teorji.

Jak hojnym jest zarządzenie naszego Boga, iż dostarczył nam taką szatę, która przykrywa wszelkie nasze odpokutowane zmyły przeszłości, jak i

wszystkie mimowolne i nierozumne uchybienia popełniane obecnie! Pod tem zarządzeniem jest możliwym dla ludu Bożego postępować tak ostrożnie i uważnie (bacząc na każdym kroku) że mogą szaty swe zachować niepokalane od świata. Lecz niestety! jak mało jest takich, którzy we wszystkich swych minionych doświadczeniach Chrześcijańskiego życia, żyli według tych wysokich zasad, które przestrzegając można jedynie zachować szatę swą w czystości!

Wiedząc, że każde uchybienie od zachowania absolutnej czystości serca czyni plamę na szacie, moglibyśmy z drzeniem zapytać: Czy jest jakiś możliwy sposób do usunięcia brudu i plam z mej szaty i doprowadzenia jej do jej pierwotnej białości? Dzięki Bogu, tak; jest sposób, przez który splamiona i pomięta szata może być ponownie przyprowadzona do swej pierwotnej czystości. Tym środkiem usuwającym plamy jest drogocenna krew; jak to Apostoł mówi: „Jeżlibyśmy wyznali grzechy nasze, wierny jest Bóg i sprawiedliwy aby nam odpuścił grzechy i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości.” — 1 Jan 1: 7, 9.

ROZSĄDZAJMY SAMYCH SIEBIE.

Chociaż osobiste wysiłki nie mogą usunąć ani jednej plamy, bo te mogą być usunięte tylko „drogą krwią”, to jednak oceniając Boskie przebaczenie i omycie naszych szat, powinniśmy także ćwiczyć samych siebie przez pokutę, bo inaczej możemy się spodziewać, że Pan, chociaż oczyści nasze szaty, w odpowiedzi na nasze szczerze modlitwy, to jednak ześle On nam pewną karę w celu lepszego nauczania nas sprawiedliwości i dla wzmocnienia słabych stron naszego charakteru. Apostoł uczył tego gdy mówił: „Gdybyśmy się sami rozsądzały (naprawiali), nie byłibyśmy sądzeni (naprawiani, ćwiczeni od Pana), lecz gdy sądzeni bywamy, od Pana bywamy ćwiczeni, abyśmy z światem nie byli potępieni.” — 1 Kor. 11: 31, 32.

Łaska Boża nie może przyjąć do niebieskiej doskonałości takich, którzyby nie posiadali szat nieskalanej sprawiedliwości; stąd mamy pokazane, aby ci co nie dosyć dbali o czystość swych szat, będą musieli przejść przez srogie doświadczenia, zanim będą mogli się stać uczestnikami jakichkolwiek łask niebieskich. Te srogie doświadczenia są symbolicznie przedstawione jako wielki ucisk, w którym oni omyli szaty swoje. Aby dowieść, że ani żal, ani cierpienia nie oczyściłyby ich szat, zaznaczone jest, że mocą oczyszczającą jest „krew Barankowa.” (Obj. 7: 14.) Wielu będzie tym sposobem oczyszczonych i wybielonych; a szaty ich przez ich styczność ze światem zbrukane, zostaną omyte ze wszystkich plam, gdy oni poznają swoje błędne postępowanie, nawrócą się z żalem i pokutą do Pana i otrzymają od Niego pomoc.

Radujemy się że ci ostatecznie będą wielbić Boga i cieszyć się Jego cudowną łaską. Lecz

spostrzegamy że nawet po wybieleniu swych szat we krwi Barankowej, podczas wielkiego ucisku, oni nie otrzymają koron, lecz dane im będą „palmy”, emblemem zwycięstwa, jakie ostatecznie przez Chrystusa odniesą; a chociaż nie staną się żywym kościołem, którego głową jest Chrystus, to jednak mamy powiedziane, że będą sługami w tymże kościele; a chociaż nie zasiądą nigdy na stolicy to jednak dostąpią wielkiego przywileju, iż

będą służyć „przed stolicą.” Wielkie i chwalebne będą ich przywileje, lecz utracą ona „wysoką nagrodę”, zaprzędawszy ją za misę soczewicy obecnymi pozornymi korzyściami, jakie w końcu zwykle przynoszą niezadowolenie i gorzkie rezultaty. Cóż ponadto mogłoby być mocniejszym napomnieniem do świętobliwości i do zupełnego poświęcenia się Boskiej woli!

W. T. 1911—341.

W OBRONIE PRAWDY.

Mamy przed sobą Strażnicę, organ M. S. B. P. Ś. wydawany w Brooklinie, a którego naczelny artykuł jest zatytułowany: „Obecność Chrystusa.” Chodziły pogłoski, że sędzia Rutheford nie wierzy w obecność Chrystusa to jest od czasu, kiedy funkcjonariusz Tow. kierownik oddziału Ukraińskiego zrezygnował ze swojego stanowiska podając powód, że nie może zgodzić się z nauką głoszoną przez Tow., że Chrystus jest obecny na ziemi. Na to miał otrzymać odpowiedź od prezesa Towarzystwa, że on sam nigdy nie wierzył, ażeby Chrystus podczas wtórego Swojego przyjścia na ziemię miał być osobiście. Do tej pogłoski nie mogliśmy przywiązywać znaczenia, lecz teraz gdy mamy urzędowe oświadczenie możemy podjąć tę sprawę.

POJĘCIE O OBECNOŚCI CHRYSYTA.

W artykule wspomnianym na początku jest powiedziane, że Chrystus Pan gdy otrzymał od Ojca wszelką władzę na niebie i na ziemi; gdy usiadł po prawicy Ojca na Jego tronie, odtąd władza Jego jest nieograniczoną i może czynić wszystko według woli Swojej a więc może przeprowadzić zapowiedziane sprawy jakie miały być wykonane, bez osobistego stawienia się na ziemię. Właściwą obecnością Chrystusa na ziemi (według pojęcia autora wspomnianego artykułu) jest wzmożone światło jakie świeciło podczas okresu żniwa. (parag. 22 i 23), zaś w par. 28 jest pokazane, że „biblia wykazuje dostatecznie, że On był przed końcem świata.” To znaczy, że był osobiście na ziemi od roku 1874 do 1914, poczem powrócił do nieba, aby stoczyć walkę z Szatanem i w walce tej Szatan został zrucony z nieba a Pan Jezus pozostał w niebie i niepotrzebuje więcej zstępować na ziemię, bo może przez Swoich przedstawicieli, (zapewne przez przewód) załatwiać zapowiedziane sprawy t. j. „Czas wielkiego ucisku”, „Wzbudzenie świętych” i „Naprawienie wszystkich rzeczy” i t. p.

CO MÓWI PISMO ŚW. O TYM PRZEDMIOCIE.

Jako chrześcijanie miłujący wolność dajemy także uznanie każdej myśli podanej przez tych, co miłują prawdę i wypowiadają się w różnych sprawach Bożych. Myśli te muszą mieć jednak

podstawę i poparcie Słowa Bożego, w przeciwnym razie nie mają dla nas znaczenia, bez względu kto je wypowiada. Jak ważnem jest dla nas pierwsze przyjście Chrystusa na ziemię, ponieważ przez nie był dokonany okup świata i kościoła, tak podobnie wtóre przyjście Chrystusa jest ważnem bo z niem miało nastąpić uwieśnienie Kościoła, wzłudzenie ojców świętych i zbawienie dla świata. Teraz jak mamy pojmować one dwa przyjścia Chrystusa na ziemię? Czy mamy je rozumieć literalnie, czy pod przenośnią? Posłuchajmy co w tej sprawie mówi Sam Zbawiciel: „Wyszedłem od Ojca a przyszedłem na świat; i zasię opuszczam świat, a idę do Ojca... ale żem to wam powiedział smutek napelniał serce wasze... maluczko, a nie ujrzycie Mnie i zasię maluczko, a ujrzycie Mnie... Nie zostawię was sierotami przyjdę do was.” (Jan 16: 28, 6, 16; Jan 14: 18) „Rzekli mu uczniowie Jego: Oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz.” (Jan 16: 29.) To nam wskazuje, że słowa Jezusa w tym względzie mamy rozumieć literalnie. Ponieważ pierwsze przyjście Jezusa było literalne, osobiste, zatem i wtóre Jego przyjście miało być literalne — osobiste. Dalej Zbawiciel mówi: „Oto przychodzę rychło, a zapłata moja jest ze mną, abym oddał każdemu według uczynków jego.” (Obj. 22: 7, 12) Na podstawie tej obietnicy i oświadczenia apostoła Piotr pisał: „Starszych, którzy są między wami proszę ja spółstarszy i świadek cierpienia Chrystusowego i uczestnik chwały, która ma być objawiona: paście trzodę Bożą, która jest między wami, doglądając jej nie poniewolnie, ale dobrowolnie; nie dla sproszonego zysku, ale ochotnym umysłem; ani jako panując nad dziedzictwem Pańskim, ale wzorami będąc trzody, a gdy się okaże on książę pasterzy, odniesiecie niezwiędłą koronę chwały.” (1 Piot. 5: 1—4) Co mamy rozumieć przez wyraz **okaże**? Zapewne, że nie możemy rozumieć nic innego jak Jego osobiste przyjście. Następnie apostoł Paweł pisze do Tymoteusza: (2 Tym. 4: 6—8) „Ja już jestem ofiarowany, a czas rozwiązania mego nadchodzi. Dobrym bójem bojowałem, biegiem wykonałem, wiarem zachowałem zatem odłożona mi jest korona sprawiedliwości, którą mi odda w on dzień Pan, sędzia sprawiedliwy

a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali sławne przyjście jego." Tu apostoł dowodzi, że nagrodę odniosą wszyscy święci, przy wtórem przyjsciu Chrystusa stosownie do słów samego Pana: „Zapłata moja jest ze mną."

Na innem miejscu Pan Jezus mówi: „W domu Ojca mojego wiele jest mieszkań... Idę, abym wam zgotował miejsce (mieszkanie dla nowego stworzenia — duchowne ciała); a gdy odejdę i zgotuję wam miejsce przyjdę zasię i wezmę was do Siebie, żebyście, gdzie Ja jest i wy byli." (Jan 14: 2,3) Teraz zapytujemy: czy wyraz „przyjdę zasię" ma znaczyć przyjście symboliczne, czy literalne? Czy nie jest to samo znaczenie wyrażone powyżej: „Zapłata moja jest ze mną"; „Niezwiedła korona chwały"; „Korona sprawiedliwości?"

Wszyscy święci, którzy umierali przez cały wiek ewangeliczny wyczekiwali osobistego przyjscia Chrystusa, który miał ich wzbudzić od umarłych, aby „królowali z Chrystusem tysiąc lat... Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu, albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma; ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi i będą z nim królować tysiąc lat... Uczyniłeś nas Bogu naszemu królami i kapłanami i królować będziemy na ziemi." Obj. 20: 4, 6; 5: 10; „Jeżeli wierzymy iż Jezus umarł i zmartwychwstał, tak Bóg i tych, którzy zasnęli w Jezusie, przywiedzie z Nim. BoćBoć to wam powiadamy słowem Pańskim, że my, którzy żywi pozostajemy do przyjscia Pańskiego, nie uprzedzimy onych, którzy zasnęli — gdyż Sam Pan z okrzykiem, z głosem archanielskim i z trąbą Bożą **zstąpi z nieba**, a pomarli w Chrystusie powstaną najpierw; zatem my żywi, którzy pozostaniemy, wspęcł z nimi zachwyceni będziemy w obłokach na powietrze, a tak z Panem zawsze będziemy." 1 Tes. 4: 14—17.

Powyższe cytaty dają nam możność lepszego wyrozumienia Słów Jezusa: „Przyjdę zasię i wezmę was do Siebie, żebyście, gdzie ja jest i wy byli." Po wtórem przyjsciu Jezusa na ziemię, i po wzbudzeniu Swoich uczniów, On wówczas przyjął ich do Swojej chwały; 1) dał im nieśmierte'ne ciała, mieszkanie nowego Stworzenia; 2) uczynił ich królami i kapłanami; 3) dopuścił ich do władzy według obietnicy: „Wy, którzyście mnie naśladowali, gdy w odrodzeniu Syn człowieczy usiądzie na stolicy chwały Swojej, usiądziecie i wy na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich"... „Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej, jakom i ja zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy Jego." (Mat. 19: 28; Obj. 3: 21) Wobec tych słów jak wygląda nowa teoria, że Chrystus osobiście nie potrzebuje zchodźć na ziemię, bo może załatwić sprawy ziemskie będąc w niebie. W takim razie Pan Jezus musiałby zabrać Swoich uczniów do nieba; aby tam usiadł z Nim

na tronie a wiemy, że tam jest tron Ojca, na którym usiadł Jezus, zaś stolica Chrystusa ma być na ziemi przez tysiąc lat, zatem i Chrystus osobiście musi być obecnym na ziemi, bo święci nie mogą królować na ziemi bez Chrystusa. Z tego okazuje się rzecz jawna, 1) że stolica (władza) Chrystusa ma być na ziemi przez tysiąc lat; 2) święci otrzymali obietnicę, że będą dzielić władzę z Chrystusem przez tysiąc lat na ziemi, zatem 3) jest nie możebne dla świętych mieć władzę w niebie i że Chrystus z tego względu musi osobiście być na ziemi pomimo, że możebne jest dla Niego siedzieć z Ojcem na stolicy w niebie a zarazem wykonywać władzę wspólnie ze świętymi na ziemi.

CZAS WTÓREGO PRZYJŚCIA CHRYSTUSA.

W Piśmie świętem nie mamy wyraźnie powiedziane kiedy miało nastąpić wtóre przyjście Chrystusa lecz mamy podane znaki Jego obecności (Mat. 24:). O tym czasie Pan Jezus wyraźnie zaznaczył, że „O onym dniu i godzinie nikt nie wie, ani Aniołowie niebiescy, tylko sam Ojciec mój." Mat. 24: 36.

Uczniowie Jezusa nie wiele zrozumieli z objaśnień danych im przez Mistrza, bo odnosiły się one do dalekiej przyszłości; im głównie chodziło o nich samych, jaki udział oni mieć będą w Królestwie Mesjasza, którego uznali w osobie Jezusa, lecz jakiz zawód spotkał ich oczekiwania i nadzieje gdy Jezus został ukrzyżowany. „A myśmy się spodziewali, iż On miał odkupić Izraela." (Łuk. 24: 21.) Po zmartwychwstaniu Jezusa nadzieja uczniów również ożyła. Teraz byli pewni, że Jezus wypełni ich oczekiwania, lecz jak i kiedy tego nie wiedzieli i dla tego zapytali: „Panie! iżali w tym czasie naprawisz królestwo Izraelskie?" To nam pokazuje, że umysł pierwszych uczniów Jezusa był wyłącznie zajęty nadzieją Izraela: 1) Aby został uwolniony z pod władzy Pogan i 2) aby mógł błogosławić wszystkie narody ziemi, co było zapowiedziane w widzeniu Nabuchodonozora, że kamień, który nie bywał w ręku a uderzył ten obraz (posąg) w nogi jego żelazne i gliniane i skruszył je... i rozniósł to wiatr tak, że ich na żadnem miejscu nie znaleziono, a kamień on, który uderzył o obraz stał się górą wielką i napełnił całą ziemię. Uczniowie zapewne wieźieli, że to proroctwo odnosi się do Izraela jako nasienia Abrahama i że ten kamień oznacza władzę Mesjasza Jego królestwo, lecz teraz im chodziło dowiedzieć się kiedy to nastąpi szczególnie po oświadczeniu Jezusa: „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi." (Mat. 28: 18) Możemy sobie wyobrazić jak zawiedzionymi uczu'li się uczniowie gdy na ich pytanie otrzymali od Mistrza odpowiedź: „Nie wasza jest rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swej położył." (Dz. Ap. 1: 6, 7) Wreszcie gdyby Pan Jezus powiedział im kiedy się to stanie, czy to by ich zadowoliło? bynajmniej, ich nadzieja była do danej chwili dla

tego im w dalszym ciągu Jezus powiedział: „Przyjmijcie moc Ducha św., który przyjdzie na was.”

Po otrzymaniu tej mocy podczas pięćdziesiąticy — Zielonych świąt — ci sami ludzie zrozumieli czasy i chwile, które Ojciec Niebieski w swej mocy położył, że te chwile są jeszcze daleko, że pierwiej pewne zarisy planu Bożego mają się wypełnić a dopiero potem ich osobiste nadzieje.

„CZASY NAPRAWIENIA WSZYSTKICH RZECZY.”

Apostoł Piotr pod wpływem Ducha świętego między innymi rzeczami przepowiedział kiedy się ziszcza nadzieje Izraela: „Bóg przez usta wszystkich proroków Swoich przepowiedział, iż Chrystus jego cierpieć miał to tak ziszczyć. Przeto pokutujcie a nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze, gdyby przyszły czasy ochłody od obliczności Pańskiej a posłałby onego, który wam opowiedziany jest, Jezusa Chrystusa, który zaiste niebiosa ma objąć, aż do czasu naprawienia wszystkich rzeczy.” (Dz. Ap. 3: 18—21.) Tutaj apostoł wyraźnie zaznacza że niebiosa przyjęły Jezusa do czasu: „Maluczko, a nieujrzycie mnie i zasie maluczko, a uirzycie mnie; bo idę do Ojca. Mówili tedy niektórzy z uczniów Jego między sobą: Cóż to jest, co nam mówi: Maluczko.” (Jan 16: 16—17) Apostoł Piotr na innym miejscu mówi: „Ale ta jedna rzecz niech wam nie będzie tajna najmilsi! iż jeden dzień u Pana jest jako tysiąc lat, a tysiąc lat jako jeden dzień.” (2 Piot. 3: 8) Sam Zbawiciel wypowiedział tą samą myśl co do długości czasu z Boskiego punktu zapatrywania gdy Mu uczniowie oznajmili, że Herod stara się by Go zabić na to odpowiedział: „Idźcie powiedzieć temu lisowi, że **dzisiaj** i **jutro** leczę chorych i wypędzam djabłów, a **trzeciego dnia** wezmę dokończenie.” Jakie dni Pan Jezus miał na myśli? Zapewne, że dni tysiącletnie. Pierwsze przyjście Chrystusa nastąpiło na początku piątego dnia tysiącletniego od stworzenia człowieka, którego On nazwał „dzisiaj”, zaś „jutro” miało być również tysiąc lat długie a w trzecim dniu miało się Jego dzieło dokonać to jest w siódmym tysiącleciu. „A on dzień Pański przyjdzie jako złodziej w nocy.” A o czasach i chwilach bracia! niepotrzebuiecie aby wam pisano, albowiem sami dostatecznie wiecie, iż on dzień Pański jako złodziej w nocy, tak przyjdzie.” „Jeśli tedy czuć nie bedziesz przyjde na cie jako złodziej, a nie zrozumiesz której godzin przyjde na cie.” 2 Piot. 3: 10; 1 Tess. 5: 1; Obi. 3: 3.

Paweł apostoł zapewnia wierzących że na nich ten Dzień nie przyjdzie jako złodziej w nocy. Czy to ma znaczyć, że beda wiedzieli „o dniu i godzinie?” Nie. Taka obietnica nie jest dana, ale mamy wyraźnie powiedziane że Chrystus niebiosa objął. „aż do czasu naprawienia wszystkich rzeczy.” Na początku czasu naprawienia wszystkich rzeczy Bóg znowu według Swojego Planu

miał posłać Syna Swego powtóre. Jak za pierwszym razem był On osobiście, tak i za wtórym razem osobiście, bo niebiosa objęły Go tylko do czasu naprawienia wszystkich rzeczy, a po nastaniu tego czasu Jezus Chrystus miał opuścić niebiosa.

Teraz, co mamy rozumieć przez czasy naprawienia wszystkich rzeczy? Badacze wszystkich okresów czasu zgadzają się z myślą że Sabat, siódmy dzień przeznaczony człowiekowi na odpoczynek reprezentuje siódmy dzień tysiącletni, w którym ludzkość cała odpocznie od swych trudów, pracy, boleści i śmierci. Czas ten, t. j. siódmy tysiąc lat od stworzenia człowieka nazwany jest w Piśmie świętem „czasem naprawienia wszystkich rzeczy.” Pytanie zachodzi kiedy ten czas ma nastąpić? Jeżeli przyjmiemy słowa Jezusa wyżej cytowane, że ówczesne „dzisiaj” było piątym tysiącem od Stworzenia, zaś „jutro” miało oznaczać szósty tysiąc, to przy pomocy biblii można dojść do obliczenia lat, które nam wykażą więcej szczegółowo zakończenia się szóstego tysiąca lat. Badanie tego przedmiotu wykaże, iż żyjemy już w siódmym tysiącu a zatem w czasie naprawienia wszystkich rzeczy to jest w czasie obecności Chrystusa. Zapowiedziane znaki jakie miały się dziać nie wskazują na czas przyjścia Chrystusa na ziemię lecz na Jego obecność co też wyraz grecki **pourasia** dowodzi. Jeżeli zatem jest mowa o obecności to ma znaczyć, że osoba o której mowa, jest obecną osobiście, indywidualnie. Inaczej wyraz ten nie miałby swego znaczenia.

PO RZECZACH WIDZIALNYCH MAMY ROZPOZNAWAĆ RZECZY NIEWIDZIALNE.

Jak dzieje się w naturalnym prawie, tak podobnie i w duchownym. Za ilustrację Pan Jezus podaje wschodzące słońce: najprzód brzask, świtanie następnie w południe okazuje się w całej pełni. Podobnie ma się rzecz z wtórem przyjściem Chrystusa i towarzyszącym Mu czasem naprawienia wszystkich rzeczy. Z planu wieków również widzimy podobną działalność: Widzimy, jak wiek ewangeliczny się kończy i zapowiedziane Żniwo, a wiek Tysiąclecia się zaczął. Rzeczy te są widoczne, jawne i nie potrzebujemy zgadywać. Fakta mówią za siebie. Kilkanaście, a tembardziej kilkadziesiąt lat temu rzeczy te nie były jeszcze tak jawne więc wiele było domysłów, dziś jednak wiedza o czasach naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych Swoich proroków od wieków, jak również o obecności Chrystusa staie się tak jawną, że wkrótce „ujrzy Go wszelkie oko.” Z powodu zapowiedzianej przez Daniela rozmnożonej umiejętności wiele błogosławieństw splywa na ludzkość tak, że już dzisiaj jest ich trudno zliczyć. Bieganie tam i sam jest również faktem dokonany i w dalszym ciągu się ono rozwija i wcale się nie zanosi, aby na tem miało się skończyć. Jak z jednej strony widzimy rozwój czasów naprawienia wszyst-

kich rzeczy — Restytucji — dla świata, tak z drugiej strony coraz mniejsze interesowanie się sprawami religijnymi i zdaje się być odpowiedzią na pytanie naszego Pana gdy mówił: „A gdy przyjdzie Syn Człowieczy, iżali znajdzie wiarę na ziemi?” Rzecz naturalna, że ten brak interesowania się sprawami religijnymi jest dowodem braku wiary i odstępstwa od Boga, zatem wynik tego będzie zapowiedziany „czas uciśnienia, jakiego nie było odkąd narody poczęły być.” Aczkolwiek będzie on wielkim dla ludzi utrapieniem, ale ono obróci się w wielkie błogosławieństwo bo się dowiedzą, że to Chrystus wprowadza nowe prawa i zakłada królestwo Boże na ziemi. Naród Żydowski również się dowie, że Jezus z Nazaretu był wyczekiwany przez nich Mesjaszem i ujrzą Tego, któ-

rego oni przebodli i że obietnice dane Abrahamowi teraz się wypełnią. Czas ten będzie również wypełnieniem się proroctwa: „A wiele z tych, którzy śpią w prochu ziemi ocucą się.” Czy wtedy będzie kto mógł wątpić, że Chrystus jest obecny na ziemi? Wcale nie. „Ziemia cała będzie napełniona znajomością Pańską jako morza napełnione są wodami.” „I nie będzie więcej uczył żaden bliźniego swego i żaden brata swego, mówiąc: Poznajcie Pana; bo mnie oni wszyscy poznają, od najmniejszego z nich aż do największego z nich, mówi Pan; bo miłościw będę nieprawościom ich, a grzechów ich nie wspomnę więcej.” (Jer. 3: 34.) To wszystko sprawi obecny Chrystus połączony ze Swym Kościołem, który jest Ciałem Jego.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

JEROZOLIMA.

Nazwy i położenie. Jerozolima po hebr. Jeruszałaim, łóm. Wulg. Jerusalem i Yerosolyma, na oszyryjskim cylindrze **Ursalimmu**, sławne tabliczki z Tell-el-Amarna świadczą, że Jerozolima na 1,400 lat przed Chr. nazywała się już **Urusalim**, wreszcie dzisiaj przez Arabów nazywa się **El-Kuds** — święte miasto.

Miasto wznosiło się na wzgórzach: **Syonie** i **Moryi** oraz innych pomniejszych. Na Syonie leżało miasto Górne, albo Dawidowe, na Moryi znajdowała się Świątynia. Do Moryi od południa przylega wzgórze Ofel z częścią miasta, zwaną niegdyś Ofła; na północnym zachodzie i na północ od Moryi wznosi się wzgórze Akra, na niemto legło miasto Dolne, także Akra'ą znane. A jeszcze dalej na północ rozpostarło się miasto **Nowe**, inaczej **Bezeta** wzniesione na kilku wzgórzach między którymi była i Golgota.

Fortyfikacje. Dostęp do Jerozolimy z północy i północnego zachodu był łatwiejszy, niż z innych stron przeto w tamtych częściach starannie ją ufortyfikowano. Józef Flawiusz mówi, że Jerozolimę okręgały trzy mury. Pierwszy mur otaczał górę Syon i posiadał 60 wieżyc obronnych; drugi wzgórze Akre; trzeci, wzmocniony aż 90 wieżycami, zwany „murem Heroda Agryppy”, otaczał Bezetę i Golgotę. Tutaj nadmienić należy, że szczyt góry Morya był także murem obwiedziony.

Z licznych bram, które posiadała Jerozolima wymienimy niektóre: brama Rybna (2 Kron. 33: 14); brama Narozna (2 Król. 14: 13); brama Benjamina (Jer. 38: 7); brama Efraima (2 Król. 14: 13); brama Doliny (2 Kron. 26: 9); brama Końska (Jer. 31: 40); brama Garncarska (Jer. 19: 2); brama Średnia (Jer. 39: 3); brama Pierwsza. Zach. 14: 10.

Ważniejsze budowle. Z budowli, przed nie-

wolą Babilońską istniejących w Jerozolimie oprócz Świątyni, zasługują na szczególniejszą uwagę następujące:

- 1) **Pałac Dawida**, zbudowany na Syonie 2 Sam. 5: 11.
- 2) **Pałac Salomona**, daleko bogatszy i wspanialszy od poprzedniego, także na Syonie. 1 Król. 7: 1.
- 3) **Dom lasu Libanu**, przewany tak prawdopodobnie dlatego, że miał wiele kolumn cedrowych, niejako las tworzących, albo też, że z drzewa cedrowego z libanu w większej części był zbudowany. 1 Król. 7: 2.
- 4) **Portyk podwójny** (przysionek) Salomona. 1 Król. 7: 6.
- 5) **Portyk Salomona ze stolicą sądowną**. 1 Król. 7: 7.
- 6) **Pałac Królowej** wzniesiony przez Salomona. 1 Król. 7: 8.

BUDOWLE PO NIEWOLI WZNIESIONE.

1) **Zamek Antyocho Epifanesa** na wzgórzu Akra, zburzony przez Szymona Machabeusza, a następnie odbudowany przez Jana Hirkana i nazwany **Baris-Heroce** rozszerzył ten zamek i na cześć Marka Antoniusza, tryumwira, nazwał **Antonią**. W murach Antonii znajdowało się Pretoryum, gdzie Piłat, prokurator rzymski miał swoją rezydencję; tamteż było wzniesienie na widocznym miejscu zwane po hebr. **Gabbatta**, skąd Piłat skazał Jezusa na śmierć krzyżową (Mat. 27: 27; Jan 19: 3). W zamku Antonii strzeżony był z rozkazu Lizyasa, probonsula, apostoł Paweł, kiedy go Żydzi szukali, aby zamordować.

2) **Pałac Hasmonejczyków** znajdował się w północno-wschodniej części Syonu.

3) **Pałac Heroda**, wspaniały, obwiedziony wysokimi murami, położony był w północno-zachodnim kącie Syonu.

4) **Wieczernik**, w którym Pan Jezus ustano-

wił obchodzenie pamiątki Jego śmierci.

5) **Dom Kaifasza**, w pobliżu na północ od Wieczernika.

KRÓTKA HISTORJA JEROZOLIMY.

Miasto to już Patriarchom narodu żydowskiego było znane. Po wkroczeniu Izraelitów do Palestyny razem z innymi miastami zostało zdobyte, chociaż część Jerozolimy (Jebus na Syonie), aż do czasów Dawidowych zamieszkiwali Jebuzejczycy. Dawid Jerozolimę uczynił stolicą swego królestwa i bardzo ją przyozdobił. Po wzniesieniu Świątyni przez Salomona Jerozolima stała się śródownikiem zarówno religijnego jak i politycznego życia. W chwale swej przetrwała aż do czasów, kiedy ją Nabuchodonozor doszczętnie zburzył.

Po powrocie z niewoli Babilońskiej odbudowano miasto i świątynię, ale aż do czasów Heroda Wielkiego ustępowało ono pod względem wspaniałości pierwotnemu miastu. Herod Wielki upiększył miasto a szczególnie Świątynię; naśladował go wnuk jego Agryppa i znacznie Jerozolimę rozszerzył.

W roku 70 po nar. Chrystusa Rzymianie zupełnie zburzyli Jerozolimę i dopiero po upływie 65-letniej lat cesarz rzymski Hadryan przynajmniej w części ją odbudował, zmieniając nieco jej poprzednie położenie, ale już nigdy Jerozolima nie dościsła dawnego blasku. Nawet nazwa Jerozolimy na długi czas zastąpiona była mianem **Aelia Capitolina** tak ją nazwał Hadryan od swego imienia familijnego **Aelius** i od świątyni poświęconej Jowiszowi Kapitolijskiemu, wzniesionej w tym miejscu, gdzie dawniej stała Świątynia żydowska.

Od 4-go wieku korzystając z edyktu tolerancyjnego, wydanego przez Konstantyna Wielkiego, chrześcijanie licznie zaczęli nawiedzać Jerozolimę, a sama cesarzowa Helena pobudowała wiele kościołów w Jerozolimie i Ziemi Świętej. W 7-ym wieku Arabowie pod wodzą Kalifa Omara zdobyli Jerozolimę; na wzgórzu Morya w miejscu dawnej świątyni żydowskiej postawili wspaniałą meczet (meczet Omara) a znajdujący się opodal kościół zamienili również na meczet.

Kiedy następnie w wiekach 10 i 11 Muzułmanie, Turcy coraz srodziej prześladowali pielgrzymów chrześcijańskich i znieważali miejsca święte — władcy chrześcijańscy pod wpływem gorących mów pokutnika Piotra z Amiens wyprawili na wschód liczne woiska, dając początek wojnom krzyżowym. Wojny te, jak wiadomo z historii kościelnej, prowadzone były z rozmaitym skutkiem: dwa razy Chrześcijanie zdobyli Jerozolimę w r. 1079 i 1229, lecz w r. 1243 Saraceni wypędzili chrześcijan i Jerozolima pozostała w rękach tureckich.

DZISIEJSZA JEROZOLIMA.

Dzisiejsza Jerozolima leży na tych samych pagórkach, co i dawna, ale jest znacznie mniejsza

i bez porównania biedniejsza. Mury tereźniejszej Jerozolimy wznosił sultan Soliman 1543 r. Bram obecnie jest siedm: najpiękniejsza Damasczeńska, arab. Label-Amud na północy, a najslawniejsza zachodnia zwana Jafską, arab. Bab-el Khalil; przez nią się przyjeżdża przybywając do Jerozolimy z Jafy. Na górze Morya tam, gdzie była Świątynia Salomona stoi meczet Omara.

Miasto rozpada się na cztery dzielnice czyli kwartały: 1) Dzielnica **Mahometan** jest największa, zajęli oni wzgórze Morya, wschodnią część Akry i Bezetę; 2) **Grecy i Łacinnicy** (kwartał grecko-łaciński) posiadają zachodnią część Akry i Golgotę; 3) **Ormianie** — znacznie większą część Syonu; 4) **Żydzi**, południowo-wschodnią część Syonu wraz z doliną Tyropson i wzgórze Ofel.

Ludności jest w Jerozolimie około 60,000, w tej liczbie 13,000 chrześcijan (katolików 5,000), 7,000 Mahometan i 40,000 Żydów.

Arch. B.b.

Echo z Konwencji.

Zapowiedziana konwencja w Detroit odbyła się z powodzeniem. Uczestników w ostatnich dwóch dniach było około 130 osób. Licznie były reprezentowane zbory z Chicago, South Bend, Harvey, Muskegon i Grand Rapids. Mówców przemawiało około dziesięciu. Mowy były budujące, więcej duchowe; krytyki żadnej. Pomimo że przyjezdni bracia i siostry licznie się stawili to jednak wszyscy byli podejmowani i goszczeni przez braci miejscowych a nawet obiady w restauracji przez wszystkie trzy dni były płacone przez Zgromadzenie Detroickie, a także warto nadmienić że o kolekcje na pokrycie kosztów konwencji nie było najmniejszej wzmianki.

Nic też dziwnego, że wszyscy uczestnicy czuli się bardzo podniesieni na duchu, wszyscy odczuli siłę prawdziwego ducha jaki odznacza prawdziwych chrześcijan. Można się spodziewać że ta uczta duchowa pozostanie na długo w pamięci jej uczestników. Konwencja ta była także zakończeniem sezonu konwencyjnego w tym roku.

W tym samym czasie odbywała się konwencja w Hartford Conn. (a nie w New Britain jak mylnie było podane w Straży). Bracia donoszą, iż mieli cbfite błogosławieństwa pomimo, a może i z powodu przeszkód stawianych, aby niedopuszczyć niektórych braci by tam jechali; zebranie było liczne bo około 80 osób. Licznie stawili się bracia z Syracuse pomimo oddalonego miejsca a także z Nashua, Bostonu i okolicznych zborów. Trzy osoby przyjęło chrzest. Niektórym tak trudno było rozstać się z braćmi, że z tego powodu opóźnili się na pociąg. Na tej konwencji uchwalono, że następna konwencja ma się odbyć w South Brooklyn.